Nr. 15. Kraków, Piątek dnia 4 Sierpnia 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Kolejowa Nr. 18 w podwórzu.
Wszelkie przesyłki adresować należy **Leon Misiołek**, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct.
Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego!

Kraków, 4 sierpnia.

W chwili, kiedy nienawiści narodowe i ich płód, militaryzm, zdaje się swego szczytu dosięgać a parlamentaryzm, staje się coraz bezwzględniej stanowym i traci z każdym rokiem na swej moralnej powadze przez sprzeczność wewnętrzną między jego zasadą, założeniem a istotnem znaczeniem, w sto lat od czasów, kiedy duch stanu trzeciego odprawiał swe urodziny we wspaniałych idealnych blaskach i w swej najwyższej potędze, — na ziemi szwajcarskiej zbiera się wielki międzynarodowy kongres robotniczy, różnojęzyczny tłum narodów, przejętych wzajemną sympatyą, mówiący o dzisiejszem społeczeństwie jak o nieboszczyku w domu, przejęty nawskróś najszlachetniejszemi dążeniami ludzkiego ducha i tą najczystszą z namiętności ludzkich odrodzony i odmienny, zaród nowych ludzi i czasów nowych. Podobnie jak konwent francuski w swoim czasie, konwent robotniczy mieści dziś w swoim łonie najwyższe idee humanitarne i filozoficzne; on jeden stoi dziś na wyżynie moralnej i umysłowej, na jaką zdobyć się mógł geniusz ludzkiej cywilizacyi, i o nim również, jak o konwencie, powiedzieć można, że niema „ani jednej współczesnej idei, któraby cele jego przewyższała“.

A jakież są cele tych zebrań? Jeżeli te same co tamtych przed stu laty, jeżeli również postęp dziejowy, wolność i równość, szczęście rodzaju ludzkiego, to czyż wobec smutnego zawodu poprzednich nie ciśnie się myśl wątpiąca, że „wszystko to już było“ napróżno i że „ludzki Adam skonał na pustyni — a my nie wrócimy do raju“?!

Tak jest. Cele są te same, jak zawsze te same, tylko coraz wyższe i wyższe są dobre strony ludzkiej natury, ale cała różnica polega w środkach. Dziś właśnie chwila odpowiednia do uprzytomnienia sobie w kilku słowach tak tej różnicy jak i samej istoty dążeń stanu czwartego...

Konwent dążył do równości i wolności. W tym celu zniósł wszelki przywilej i wszelką osobistą zależność, zaprowadził równość wobec prawa i wolność zupełną pracy t. j. wolność współubiegania się. Te zasadnicze reformy padły w pewien typ ustroju społecznego, który określił ich działanie. Ogromne rynki wszechświatowe zmieniły gospodarstwo naturalne społeczeństw zachodnich, na miejsce wytwarzania wartości użytkowych wystąpiła produkcya wartości zamiennych. Genialny postęp techniczny, zwiększający kilkakroć ludzkie siły i wydajność ręcznej pracy, pchnął silnie poczęty rozwój po jego równi pochyłej i posunął wprzód podział pracy w wytwarzaniu tych zamiennych wartości. Produkcya stała się zbiorową. Kapitał zatem miał już wytworzone pole do działania. Że mimo to nie rozwijał się w masową produkcyę, było to przyczyną pozytywnych ograniczeń na rzecz uprzywilejowanych. Korporacyjność cechowa była dla kapitalisty-mieszczanina pętami krępującemi swobodę jego ruchów, a dla jego kapitału przyczyną bezpłodności.

W czasie takiego stanu rzeczy ogłosiła rewolucya francuska wolność pracy, swobodę współubiegania się. Sądzono, że teraz każdy zdobędzie sobie egzystencyę ludzką stosownie do swoich potrzeb i uzdolnień i że na podstawie tej średniej zamożności wszystkich nastąpi doskonalszy rozwój władz ludzkiego ducha, jego wyższych popędów i zdolności.

Dziś, po stu latach, konstatujemy powszechnie, że postulaty rewolucyi przeszły w wybujałą potworność.

Widzimy przedewszystkiem zasadniczy rozdział całego społeczeństwa na bogatych i nędzarzy. Produkcya przemysłowa zwiększyła dobrobyt kraju kosztem zepsucia ogromnej większości ludności; większość ta tkwi w nędzy i ciemnocie. Natomiast tylko mała stosunkowo garstka zdobyła sobie ogromne bogactwa. opływającą zamożność, a razem z nimi wyrzekła się dawnych podnioślejszych aspiracyj na rzecz filozofii użycia. „Niema moralności bez idei“, bez celu życia, któż sięga poza nasze życie i poza koło naszych prywatnych interesów. Tymczasem istotnym moralnym postulatem burżoazyi jest dzisiaj prowadzenie „solidnego geszeftu“, w każdem bowiem innem dążeniu społecznem tej warstwy tkwi rozkładczy pierwiastek utylitaryzmu i sceptycyzmu. Przyłącza się do tego płytkość w artystycznym pojmowaniu i odtwarzaniu życia, tudzież wyjałowienie umysłowe. Duch dzisiejszy tego stanu przypomina wspaniałe walące się groby bogaczy rzymskich na Via Appia z napisem: Łaźnia, wino i rozpusta psują ciało nasze, ale one stanowią życie.

W czem tkwiła przyczyna tego fiaska? tkwiła ona w samym społecznym ustroju. Gdyby równość prawna i wolność pracy zaprowadzoną była w społeczeństwie o pierwotnym indywidualnym sposobie wytwarzania produktów na własną potrzebę, wtedy zapewne różnice zamożności wynikałyby z rożnic osobistych uzdolnień. Natomiast dzisiaj często ludzie genialni mrą z głodu, najzdolniejsi właśnie spekulanci kończą „krachem“, sam Napoleon zbankrutował jako księgarz. Jakoż w istocie wolność produktywna leży dzisiaj i leżała przed stu laty nie w pracy, nie w wolnościach osobistych — ale w kapitale. Społeczeństwa europejskie oparte były bowiem na produkcyi zbiorowej wartości zamiennych. Tylko praca zrzeszona i podzielona w warsztatach i fabrykach wytwarzała i wytwarza bogactwa.

Tymczasem z tą produkcyą zbiorową połączono podział indywidualny produktów. Tylko ten mógł produkować, kto miał kapitał, t. j. owe narzędzie pracy, surowy materyał i środki na płacę roboczą; takich zaś, w chwili gdy ogłoszono wolność pracy, była nieznaczna mniejszość. Przywilej produkcyi, przywilej tworzenia majątku, który tkwił w kapitale, wskutek danych urządzeń społecznych, przeniósł się tem samem na garść kapitalistów, którzy ten kapitał wynieśli głównie z czasów średniowiecznych.

P r o d u k c y e z b i o r o w e a p o d z i a ł i n d y w i d u a l n y, to przyczyny dzisiejszego społecznego rozkładu. Chcąc ten rozkład usunąć na rzecz równości ekonomicznej, potrzeba zmienić sam system, należy usunąć prywatny kapitał a zaprowadzić zbiorowej, uregulowanej produkcyi i zbiorowego podziału produktów. W ten sposób usunie się wyzysk tłumów przez garstkę uprzywilejowanych razem z konsekwencyami tego stanu rzeczy, tudzież oprze się wartość społeczna nie na kapitale, ale na wartościach inteligencyi i charakteru. Czego nie pojmował konwent, wysyłający na szafot bogaczy, to zrozumiał, wyjaśnił i w program swych dążeń ujął stan czwarty, — a dobitnym wyrazem tych dążeń są międzynarodowe kongresy, jak ten, który niniejszem witamy!

Ten europejski konwent robotniczy jest faktem znacznej wagi społecznej. Zacieśnia on bowiem węzły solidarności między klasą roboczą różnych państw i narodów i łączy

SZTUKA A SOCYALIZM.

Z długiego szeregu zarzutów, wytaczanych przeciwko nowoczesnemu ruchowi robotniczemu, żaden może nie zyskał takiej popularności u tłumu, jak zdanie, że socyalizm, będąc wytworem materyalistycznego na świat i ludzkość poglądu, dąży do zniweczenia wszelkich zdobyczy kulturnych, szczególniej w dziedzinie literatury i sztuk pięknych. Wychodząc z założenia, że tylko to ma racyę bytu i tylko to zasługuje na ochronę i poparcie społeczeństwa, co mu materyalną i dotykalnie bezpośrednią przysparza korzyść, zapoznaje socyalizm rzekomo znaczenie społeczne sztuki i jej wytworów i nietylko, że nie odnosi się do niej przychylnie, ale zdradza niezaprzeczone skłonności do zupełnego jej zniesienia i zniszczenia.

Zdanie to, wypowiadane z namaszczeniem przez różnych orędowników burżuazyjnego porządku i popularyzowane w licznych pamfletach i pismach ulotnych, znalazło wiarę nietylko u tych „wrogów“ socyalizmu, którzy zaufawszy ślepo kilku przywódcom dają się im wodzić na pasku ambicyi i blagi, ale także u tych dobrodusznych ofiar kłamliwej imaginacyi, które oddalone od wiru i walk publicznego życia drżą ze strachu, ilekroć ktoś wspomni przy nich o owych światoburczych zastępach wandalów, niszczących z barbarzyńską zaciekłością wszystko, cokolwiek wchodzi w styczność z poezyą i sztuką. Co więcej: zarzut, wymyślony przez płatnych najemników burżuazyjnych i na pozór zbyt śmieszny, aby się z nim rozprawiać na seryo, zdołał nawet zbałamucić część zwolenników nowego prądu i obudzić w nich przekonanie, że sztuka istotnie zbyt wiele posiada cech burżuazyjnych, zbyt wyraźnie występuje w charakterze orędowniczki burżuazyi, a przez nią samą jako rzecz z b y t k u jest traktowana, aby w ogóle godziło się jej przyznawać jakiś wpływ na ukształtowanie się stosunków na wskróś odrębnych od dzisiaj istniejących, i brać w rachubę w walce społecznej, którą obecnie prowadzi proletaryat.

Pogląd ten, pozbawiony rzeczywistej podstawy, nie wyłonił się wprawdzie w partyi w postaci jakiegoś programu, ale tu i owdzie ujawniał się w pojedynczych artykułach dziennikarskich i na pozór całkiem poważnie kwestyonował znaczenie i potrzebę sztuki w życiu społecznem. Nie jest naszym zamiarem polemizować na tem miejscu z nielicznymi wyznawcami tego poglądu, a tem mniej zarówno zbijać ich zarzuty, jak prostować wymysły przeciwników socyalizmu; polemika ta zdaje nam się być rzeczą nieużyteczną z powodu, że dotykając rzeczy zasadniczej musiałaby z konieczności popaść w rolę głosicielki prawd dawno odkrytych i nieraz w genialny już sposób wypowiedzianych; z drugiej zaś strony byłoby stratą czasu i miejsca wykazywanie, ile to fałszów i błędów popełnia prasa burżuazyjna, skoro zabiera głos o zasadach i dążeniach socyalizmu. I tu bowiem trzebaby powtarzać znowu to, co już gdzieindziej dokładniej i lepiej wypowiedziano. Celem naszym jest obecnie raczej,

1) wyłuszczenie istotnego poglądu socyalistów na znaczenie i wartość sztuki w ogóle, wysnutego zarówno z ogólnych zasad socyalizmu, jakoteż z poszczególnych faktów, stwierdzających jego prawdziwość; a zarazem

2) określenie stanowiska, jakie sztuka dzisiejsza zajmuje w obec ruchu robotniczego i jakie nawzajem tenże w obec niej zajął lub zająć powinien. Z góry tylko należy zaznaczyć, że oskarżanie socyalizmu o dążności barbarzyńskie, a rozumiemy przez to wszelkie niszczenie i burzenie wytworów kultury, nie stojących w związku z systemem wyzysku jednych warstw przez drugie: — jest równie bezpodstawnem, jak twierdzenie, że socyalizm, walczący o rzeczywiste zrównanie wszystkich członków społeczeństwa, dąży do ujarzmienia wszelkich popędów samodzielności umysłowej i zdeptania swobody indywidualnej poszczególnych jednostek“.

Dodać zaś możemy, że podobnie, jak ostatnie twierdzenie obecnie zupełnie już straciło na walorze i nawet wśród szerszej publiczności nie znajduje wiary, tak również odnośnie do pierwszego podniosły się w ostatnich czasach poważne głosy, wykazujące niesłuszność

poszczególne dążności tych organizacyj w jedną ogólną sprawę stanu czwartego, proletaryatu. Każda gałęź tej wielkiej europejskiej i poza-europejskiej organizacyi czuje się wskutek tego częścią wielkiego ciała o potężnej sile i przejmuje się przeświadczeniem o wielkiej misyi cywilizacyjnej tego dziś najniższego, poza wygodami kultury stojącego stanu. Nadto wspólne porozumienie się w sprawach ogół ruchu obchodzących wytwarza jego jednolitość i zgodność. Jest to w ogóle rzeczą ważną, a dla nas specyalnie jedność ta i zgodność na porozumieniu oparta jest sprawą tem większej doniosłości, że proletaryat polski, tą samą fazą rozwoju społecznego, językiem i historyą swego ruchu klasowego najwięcej do siebie zbliżony, rozbity jest dzisiaj na trzy odłamy, pozostające względem siebie bez żadnego prawie związku. Wiele na tem rozbiciu traci siła każdej poszczególnej naszej organizacyi; złączone, oparte na jednolitej podstawie, posunęłyby znacznie szybciej sprawę polskiego roboczego ludu. Na tem miejscu wyrażamy też nasze życzenie, aby kongres międzynarodowy, zbliżając do siebie chwilowo także i przedstawicieli trzech organizacyj naszego proletaryatu, ułatwił im zawiązanie pewnych węzłów wzajemnego porozumiewania się, wspierania i wymaganej solidarności i łączności. Dalsze działanie w tym kierunku byłoby zadaniem zjazdów przedstawicieli robotniczych organizacyj polskich.

Manifest socyalistów francuskich.

Stronnictwa opozycyjne we Francyi, jak zwykle najpierw biorą się do agitacyi wyborczej, i dzisiaj już ogłaszają manifesta wyborcze, zawierające programy wobec wyborów powszechnych, zapowiedzianych na dzień 20 sierpnia. W dziennikach paryskich znajduje się właśnie manifest partyi roboczej, mianowicie zaś grupy kollektywistów, zostających pod przewództwem słynnego Juliusza Guèsde'a.

Manifest odczytano uroczyście na bankiecie, wydanym przez grupę gedystów na cześć Rady narodowej partyi roboczej (*Conseil national du parti ouvrier.*) Przewodniczący bankietu, znany socyalista Lafargue, deputowany z Lille, zagaił zgromadzenie następującemi słowy:

„Zanim przystąpimy do odczytania programu wyborczego partyi roboczej, niechaj mi wolno będzie przedewszystkiem podziękować obecnemu parlamentowi za te wielkie usługi, jakie zgodnie ze swą obietnicą wyświadczył sprawie robotników i socyalizmowi... przez to, że stał się winnym tylu zbrodni i niegodziwości, tylu zdrad, które potężnie skompromitowały obecny system socyalno-polityczny. Naszem zadaniem i naszym obowiązkiem jest usunąć od władzy i wygnać z ciał prawodawczych wszelkich oportunistów, radykałów, monarchistów i bonapartystów, a na ich miejsce wprowadzić prawdziwych przyjaciół ludu, prawdziwych socyalistów, wrogów takich panów Rotszyldów i Lebaudy, a szczerych zwolenników uspołecznienia środków produkcyi. Stawiamy przeszło sto naszych kandydatur socyalistycznych i liczymy na to, że co najmniej ze trzydziestu naszych wejdzie do przyszłego parlamentu".

Z kolei przemawiał Roussel, wzywając wszystkie grupy socyalistyczne do zgody i jedności; a następnie Juliusz Guèsde odczytał manifest wyborczy, oświadczając, że przemawia nie własnem imieniem, lecz jako delegat Rady narodowej partyi robotniczej.

Oto brzmienie manifestu:

„Z dumą i ufnością przystępuje partya robotnicza do wyborów ustawodawczych 1893 roku.

„Pierwszy raz zamiast akcyi częściowej, lokalnej podejmujemy zorganizowaną akcyę powszechną. W przeszło stu okręgach postawiliśmy nasze kandydatury, które mają za podstawę ten sam program, tę samą wspólną organizacyę i nie wątpimy, że w przyszłym parlamencie będziemy mieli organiczną reprezentacyę proletaryatu francuskiego, który ma pewną przyszłość przed sobą.

„Sam już ten fakt, że zajęli tak rozległe pole walki i agitacyi zarówno pośród rolniczej, jak i przemysłowej ludności, dowodzi, jak liczne i potężne podstawy zdobyło nasze stronnictwo, a zarazem świadczy o prawdziwej rewolucyi, jaka dokonała się w opinii publicznej, dzisiaj równie przychylnej, jak niegdyś niedostępnej dla teoryi i haseł socyalistycznych.

„Początek nasz sięga zaledwie 1879 roku. Wówczasto kongres narodowy w Marsylii, prowadząc dalej i uzupełniając dzieło wielkich kongresów Międzynarodowego Związku robotników, powołał klasę roboczą we Francyi do ukonstytuowania się w stronnictwo robotnicze celem zdobycia władzy politycznej i uspołecznienia środków produkcyi.

„Była nas wówczas garstka tylko — kilku szaleńców, jak mówili nasi przeciwnicy, a więc wszyscy prawie. I ta garstka szaleńców, niespełna w czternaście lat, za pomocą strejków i manifestacyj 1 maja, posiała popłoch pośród posiadających i rządzących. W roku 1892 stoczyła walkę i odniosła zwycięstwo municypalne, które cyfrowo przedstawia 170.000 głosów, 740 wybranych i 29 rad municypalnych zdobytych, w tej liczbie zdobyła większość w Radach miejskich w Roubaix i Marsylii, Montluçon i Narbonne, w Caudry, la Ciotat, Thizy, Cours, Beaucaire i t. d.

„I dzisiaj około tego akademickiego socyalizmu, który stał się osią polityki, kręcą się wszystkie stronnictwa burżoazyjne: jedne, aby mu pokazać pięść p. Dupuy, który chce udawać Bismarka; drugie, aby go *ad majorem Ecclesiae gloriam* karykaturować wspólnie z takimi panami de Mun; inne znowu, aby jak Goblet zapożyczać się od niego we wszystkich szczegółach aż do postulatu ośmiogodzinnego dnia roboczego, tego ostatniego słowa rzekomej utopii, która stała się dzisiaj najbardziej palącą kwestyą, domagającą się rozwiązania.

„Czego chce partya robotnicza, czego podobnie jak ona i wraz z nią chcą wszystkie stronnictwa socyalistyczne starego i nowego świata, — o tem wiedzą wszyscy, o tem wszyscy wiedzieć powinni.

„Żądamy, aby istota ludzka, która przestała, jak w epoce ludożerstwa, być środkiem pożywienia dla swego bliźniego, przestała być również, jak dzisiaj, narzędziem produkcyi i wyzyskiwania. Żądamy obalenia niewolnictwa, które istnieje dzisiaj pod postacią niewoli i uciemiężenia robotnika; żądamy zniesienia dzisiejszego ludożerstwa, t. j. dzisiejszych warunków płacy roboczej.

„Skutkiem sił, jakie wiedzą zastosowała do produkcyi, egzystencya prawdziwie ludzka stała się nareszcie możliwą, a więc niezbędną dla wszystkich członków społeczeństwa, a podział tego społeczeństwa na klasę cierpiącą i klasę używającą, na klasę przeciążonych pracą i klasę przeciążonych nudą i próżniactwem, który w przeszłości może był niezbędny dla postępu, stał się dzisiaj główną przeszkodzą wszelkich dalszych postępów ludzkości.

„Czyż znaczy to, jak twierdzi nieuctwo i zła wiara sprzedajnej prasy, że domagamy się obalenia własności indywidualnej? dlatego tylko, że utrzymujemy, iż rozwiązanie antagonizmów społecznych, nurtujących świat dzisiejszy, da się osiągnąć jedynie za pomocą uspołecznienia środków produkcyi, za pomocą własności narodowej, potęgującącej zwierzchnictwo ludu?

„Ślepi tylko — z przyrodzenia lub z umysłu — mogą nam taki robić zarzut. Oskarżają nas, że chcemy obalić własność indywidualną, ależ ona zamiera bez naszego udziału! Własność indywidualna fabryk i warsztatów i w ogóle narzędzi pracy — to własność akcyjna, a więc kolektywna; koleje żelazne, wielkie kopalnie, przędzalnie i inne fabryki mechaniczne, — oto co zabija własność indywidualną. Podobnież wielkie magazyny zabijają własność indywidualną drobnego handlu. Nawet najbardziej z pozoru indywidualna własność — drobne oszczędności osobiste — i te giną w morzu kolektywnej własności wielkich instytucyj finansowych, w krachach takich jak „*Union générale*", „*Comptoir déscompte*", lub w zdzierstwach i zbrodniach Panamy.

„Dalekie od zagrażania jedynej własności prawdziwie indywidualnej, jaka jeszcze pozostała — własności wieśniaczej, stronnictwo robotnicze oświadcza owszem, że doszedłszy do władzy, własność tę weźmie w obronę, albowiem uwolni ją od podatków, niegodziwego systemu fiskalnego, który ją podkopuje i od wdzierającego do niej kapitalizmu agrarnego.

„Republika, po dwudziestu dwu latach istnienia, staje się znowu najpyszniejszą z monarchij dla monarchistów, skoro opanowana przez złodziei kapitału używa całej kompetencyi wszystkich władz państwa jedynie ku obronie wyzyskiwaczy i złodziei pracy ludzkiej. Z taką też republiką łączą się konserwatyści, nawet najbardziej ograniczeni, z rozkazu i za przykładem „Watykanu".

„To też niezbędną jest zmiana klasy u steru rządu, aby wyjść z tego błota z krwią

---

zarzutów, jakie socyalizmowi czynią rzekomi obrońcy sztuki i jej kapłanów *).

W niedawno wydanej książce wykazał znany uczony niemiecki i profesor uniwersytetu wiedeńskiego Antoni Menger cały szereg niesprawiedliwosci i krzywd, jakich wobec klas nieposiadających dopuszcza się ustawodawstwo burżuazyjne, uświęcając niemi stosunki anormalne, niezgodne ani z prostem pojęciem moralności, ani z tym podniosłym duchem sprawiedliwości, o którym tak pięknie powiedział jeden z najgłośniejszych filozofów francuskich, że powinien przenikać wszystkie przepisy i prawa, normujące wzajemnie stosunki jednostek w społeczeństwach cywilizowanych i być „jak krew czysta, krążąca w żyłach zbiorowego człowieka i utrzymująca przy życiu najgłówniejszy organ jego jestestwa — serce, które powinno być miernikiem jego działań i probierzem pobudek". Krzywdy te dotyczą tylko jednej strony życia i to tej, która ściera się w walce codziennej. Odczuwa je też proletaryat na każdym kroku, przy każdej czynności, ilekroć widzi się skrępowanym w wykonywaniu prawa samoochrony i obrony przed wyzyskiem, a odczuwa je tem dotkliwiej, im częściej dochodzi do poznania, że prawa „nie są na to, aby chronić, ale na to, aby ograniczać".

Inaczej się dzieje na polu krzywd moralnych, których ohyda i niesprawiedliwość nie od razu, nie każdej chwili i nie każdemu się rzuca w oczy i do których zrozumienia i odczucia potrzeba obok jasnej świadomości własnych praw i potrzeb także dokładnej znajomości tych wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, których korzyści spożywają niepodzielnie, a zwykle także nieprawnie inni. Potrzeba także wielkiej dozy krytycyzmu i umiejętności ocenienia wspomnianych powyżej korzyści, ażeby zrozumieć ile się razem z niemi traci, a zarazem pojąć, jaką przez tę ogólną stratę ponosi się krzywdę. Przybytki sztuk pięknych, muzea, teatra i galerye obrazów, do których burżuazya zazdrośnie broni przystępu masom proletaryatu, kryje w wnętrzu swoim skarby, będące własnością proletaryatu, bo osiągnięte jego pracą, nędzą, upodleniem, a mającą dla niego wartość stokroć wyższą, niż dla innych, przez to właśnie, że wzbroniono mu korzystania z owoców własnego trudu, że gwałtem i niesprawiedliwością owoce te usunięto z pod jego władztwa i dobro publiczne zmieniono we własność prywatną jednej klasy, a nawet kilku jej jednostek. Przywłaszczanie sobie tych skarbów przez klasy posiadające, jest wykroczeniem przeciwko temu pojęciu własności w którego obronie sami przywłaszczyciele w walce z socyalizmem najgrubsze kruszą kopie, a zarazem najwymowniejszym dowodem samolubnej ich obłudy. Co gorsza atoli — przywłaszczeniem tem wyrządza burżuazya i pokrewna jej warstwa feudałów niesłychaną krzywdę klasie robotniczej, która przyczyniając się w najznaczniejszej mierze — jak to nawet przyznają przeciwnicy — do utrzymania społeczeństwa, ma jeśli nie większe, to co najmniej równe prawo do korzystania z przysparzanych jemu i sobie skarbów.

Przywłaszczenia określonego powyżej dokonywują na szkodę proletaryatu klasy uprzywilejowane w sposób tak zwany „legalny", to znaczy nie wchodząc wcale w kolizyę z kodeksem państw burżuazyjnych, mimo iż dewizą tych kodeksem jest wszędzie: własność to rzecz nietykalna i święta. Czynią to zaś w sposób trojaki: 1) Tworząc sobie tak zwane „zbiory prywatne", którym piecza i pieczęć państwowa zapewnia „nietykalność własności", oddając je — z małymi, jak zobaczymy poniżej, wyjątkami — pod nieograniczone władztwo posiadaczy; 2) oznaczając za wstęp do teatrów, muzeów i galeryj publicznych ceny, uniemożliwiające korzystanie z nich proletaryatowi; 3) uprawiając i protegując z zamiłowaniem takie kierunki sztuki, które znieprawiając jej stanowisko, nie odpowiadają w niczem ani jej zadaniu, ani wymaganiom proletaryatu i przynoszą ujmę swym twórcom, służąc tylko do podniecenia zużytych i stępiałych w bezmyślnem próżniactwie nerwów szczupłej garstki wybrańców".

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Z literatury, odnoszącej się do tego przedmiotu, wymieniamy następujące dzieła, najszerzej uwzględnione powyżej: R. Mielke: *Die Revolution in d. Kunst*; Alberti C.: *Kunst u. Natur*; E. Reich: *Die bürgerliche Kunst* i bezimiennego autora: *Des Kunstverständniss von Heute.* (1892).

zmięszanego, w którem wszystko się zatraca, nawet sama idea republikańska, aby wyjść z tego przesilenia, które staje się coraz bardziej powszechnem i trwałem.

„Gwałtowni! wyznawcy przemocy! Ale czyż to właśnie nie nasi mężowie stanu, ludzie „porządku“, legaliści klasy rządzącej, czyż to nie oni nadużywają Bastylii, odrestaurowanej i powiększonej przeciwko naszej propagandzie? Czyż to nie oni właśnie z lekkiem sercem posiłkują się oddziałami jazdy i ogniem z karabinów Lebela przeciwko najlegalniejszym strejkom i najniewinniejszym manifestacyom?

„Oni to właśnie, szarlatani patryotyzmu, to ta sama burżoazya, która stanąwszy na czele Francyi od czasów rewolucyi, naraziła ją tylko na dwukrotny najazd, a po krwawej walce przeciwko Internacyonałowi paryskiemu 1870 roku, oddała haniebnie wrogowi Alzacyę i Lotaryngię. Ta sama burżoazya teraz codziennie zaprzedaje pracę i oszczędności narodowe kosmopolitycznym wyzyskiwaczom w rodzaju Hirscha i Korneliusza Hertza i w rodzaju przemysłowca Holdena.

„Stronnictwo robotnicze jest jedynem patryotycznem stronnictwem Francyi, gdyż ono właśnie dzisiejszą Francyę, upokorzoną, służalczo łaszącą się u stóp kata-*wieszatiela* wszech Rosyi, znowu odrodzi i zrobi Francyą wielką, wyswobodzicielką, która, aby grozą przejąć tyranów i obwieścić pokój i wolność światu, potrzebuje tylko stanąć na czele międzynarodowego robotniczego ruchu socyalistycznego!“

PRZEGLĄD.

Walka o powszechne prawo wyborcze. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Wiedniu równocześnie trzy zgromadzenia robotników, na których omawiano żądanie powszechnego głosowania i projekt utworzenia Izb robotniczych.

Pierwsze z tych zgromadzeń odbyło się w sali restauracyjnej „*zum goldenen Widder*“ przy *Taborstrasse*. Było to zgromadzenie Towarzyszy niemieckich. Jako referent przemawiał tu tow. Reumann. Dowodził on, że wielkie zgromadzenie towarzyszy w wiedeńskiej sali ratuszowej zmięszało przeciwników i zmusiło ich do zajęcia się kwestyą reformy wyborczej. Liberali zgodzili się częściowo na wprowadzenie powszechnego głosowania, lecz na podstawie nowego cenzusu — wykształcenia. Jeżeli rząd utworzy Izby robotnicze, to robotnicy przyjmą je, nie zrzekną się jednak swych żądań co do powszechnego prawa głosowania Robotnicy odrzucają zasadę reprezentacyi interesów i dlatego nie mogą zgodzić się na wybór posłów z Izb robotniczych, choćby liczba tych posłów wynosiła 9 lub 21. Ofiarowanie takiej miski soczewicy musi zachęcić tylko do tem większej energii. Izby robotnicze nie miałyby żadnej egzekutywy, lecz jedynie głos doradczy. Mowca znpytuje zatem, czy zgromadzeni chcą przyjąć Izby robotnicze jako kompensatę za powszechne głosowanie? Na pytanie to zgromadzeni odpowiedzieli okrzykiem „nie, nie“. Po referencie przemawiał jeszcze tow. Lischka, poczem zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Pieśni pracy“ (*Lied der Arbeit*), której każda zwrotka kończy się okrzykiem na cześć powszechnego głosowania („*Das Wahlrecht hoch*“).

Drugie zgromadzenie polskich robotników odbyło się w sali restauracyjnej „*zur blauen Weintraube.*“ Przewodniczący, Kokorian, zawiadomił zgromadzonych, że z zaproszonych posłów polskich nie przybył ani jeden, jedynie dr. August Sokołowski oświadczył się listownie w zasadzie za powszechnem głosowaniem, z tem ograniczeniem, że analfabetom nie można przyznać prawa wyboru, ponieważ łatwo mogliby stać się narzędziem ludzi, którym nie idzie wcale o prawa robotników (!!) Jako referent przemawiał tow. Hudec ze Lwowa. Mowca tłómaczy fakt, że w Galicyi jest tak wielu analfabetów, tem, że nauczyciele są bardzo źle płaceni. W końcu stawia rezolucyę, domagającą się powszechnego prawa wyborczego. Następnie przemawiał tow. Brod. Odpiera on zarzuty, jakoby robotnicy nie byli dojrzali i zapytuje się, czy posłowie rzeczywiście są dojrzali. Sprzeciwiają się oni powszechnemu głosowaniu, ponieważ obawiają się, aby nie wybierano ludzi, którzy znają stosunki galicyjskie. Tow. Kokorian omawia stosunki szkolne w Galicyi i podnosi, że 2000 gmin nie posiada szkoły, a nauczyciele giną z głodu. Tow. Nacher uskarża się, że komisya przemysłowa z pomiędzy robotników powołała tylko 14 na znawców, że posłowie galicyjscy byli przeciwni powołaniu robotników na znawców i że w Galicyi nie wykonuje się przymusu szkolnego. Przemówienie swoje kończy on zapewnieniem, że robotnicy sami wezmą sobie prawo wyboru, jeżeli nie otrzymają go dobrowolnie. Po przyjęciu odnośnej rezolucyi zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Wreszcie ostatnie zgromadzenie składało się z czeskich robotników. Referentem był tow. Kreiczi, redaktor czeskiego pisma robotniczego. Przemawiał on za powszechnem równem i bezpośredniem głosowaniem. Mowca krytykuje postępowanie policyi w Pradze i Bernie i sądzi, że zgromadzenie w ratuszu wiedeńskim dozwolono tylko z obawy przed robotnikami. Ta sama obawa przyczyniła się do tego, że obiecano Izby robotnicze, lecz tą koncesyą proletaryat się nie zadowoli i żąda prawa wyboru dla wszystkich obywateli. W dalszym ciągu przemówienia p. Kreiczi krytykuje rządy hr. Taaffego, co wywołuje protest komisarza rządowego. W końcu przemawiała robotnica Wihlidal, poczem uchwalono rezolucyę przeciw obecnej ustawie wyborczej i ograniczeniu prawa zgromadzania się.

Demonstracya za powszechnem głosowaniem. W Bernie morawskiem odbyło się dnia 24 lipca pod gołem niebem olbrzymie zgromadzenie ludowe, w którem przeszło 20,000 ludzi wzięło udział. Przebieg zgromadzenia był wspaniały, policya zachowywała się taktownie. Referowano o powszechnym prawie wyborczem. Wszyscy mowcy zgodnie oświadczyli, że Izbami robotniczemi lud zadowolić się nie myśli, że póty spoczywać nie będzie, póki nie osiągnie tego, co jest jego prawem przyrodzonem, „powszechnego, równego tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego“. Przed uchwaleniem w tym duchu brzmiącej rezolucyi zaprotestowano przeciw gwałtom, dokonanym na robotnikach niedawno temu w Pradze i Bernie. Nie możemy się wstrzymać na tem miejscu od następującej uwagi: Dotąd w Krakowie nie mieliśmy zgromadzenia pod gołem niebem. Prezydent miasta Friedlein „— dla zasady“ — odmawia reguralnie sali i placu publicznego, a dyrekcya policyi zakazała zgromadzenia w Rynku Głównym. Tak pierwszy jak i druga mogliby sobie wziąć przykład z Wiednia, Pragi i Berna, gdzie władze zachowały się z taktem i po obywatelsku.

Izby robotnicze. Od czasu, kiedy austryacka socyalna demokracya zainicyowała walkę o powszechne prawo wyborcze, pojawiła się w sferach liberalnych a nawet rządowych myśl utworzenia Izb robotniczych, któreby wysyłały pewną ilość posłów do Rady państwa. Według tego projektu liczba obecnych członków parlamentu miałaby z 353 wzrosnąć na 383: 18 Izb robotniczych wybierałyby 24 posłów a ilość posłów wybieranych przez Izby handlowe zwiększyłaby się o sześciu. Prawo czynnego i biernego wyboru miałby każdy, kto płaci jakiekolwiek bezpośrednie podatki, oraz kto ukończył jakąkolwiek szkołę średnią. Projekt ten nie jest wyczerpującym, ani też ostatecznym i mógłby uledz pewnym zmianom. W każdym jednak razie zdąża on do tego, aby okruchem Izb robotniczych skłonić do zamilknięcia proletaryat, domagający się udziału w reprezentacyi parlamentarnej. Ale w tym właśnie punkcie myli się rząd i burżuazya. Partya socyalno demokratyczna domaga się wprawdzie utworzenia Izb robotniczych, ale nie w tej myśli, co burżuazya. Izby te byłyby organem kontroli i rozsadnikiem idei socyalistycznej na wzór giełdy pracy w Paryżu i odpowiednio wyzyskane mogłyby znakomite usługi oddać proletaryatowi. Twierdzą wprawdzie liberalni i nieliberalni, że socyaliści w ten sposób uzyskaćby mogli pewną ilość mandatów poselskich, o któreby dopiero musieli się dobijać w walce wyborczej, ale zapominają oni, że robotnikom nie idzie tyle o mandaty, jak o walkę o mandaty. Nie rozchodzi się bowiem o drobną reprezentacyę w Izbie posłów, lecz o zerwanie z obecnym systemem reprezentacyi samolubnych interesów i o stworzenie prawdziwej reprezentacyi ludowej. Rozchodzi się robotnikom o wyzyskanie prawa wyborczego dla swej agitacyi i organizacyi, rozchodzi im się o uzyskanie prawa wyborczego jako środka walki klasowej i propagandy swych idei. Idzie w końcu o wywołanie prawdziwego ruchu ludowego, którego Austrya w rzeczy samej do dzisiejszego dnia nie ma. Dlatego też odnośnie do naszego żądania „powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego“ ani na krok nie ustąpimy i wytrwale ku jego urzeczywistnieniu zdążać będziemy.

Wielkie bezrobocie angielskich robotników w kopalniach węgla rozpoczęło się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca, wywołane bezpośrednio przez właścicieli kopalń, którzy zapowiedzieli robotnikom górniczym znaczne, bo 25% wynoszące zniżenie zapłaty, z powodu spadku cen węgla. Federacya górników, obejmująca hrabstwa Chester, Cumbnrland, Debby, Lancaster, Leicester, Monmouth, Nottingham, Somerset, Stafford, Stirling i Warwick, oraz północną Walię i Dean, cała jednozgodnie oświadczyła gotowość do podjęcia rzuconej sobie rękawicy. Ponieważ nawet Durham i North Cumberland, nie mające osobistego interesu w sporze, stanęły po stronie towarzyszy, zatem zmowa ta obejmuje przeszło 300.000 robotników. Nie potrzeba dodawać, że zawieszenie pracy w kopalniach odbije się na przemyśle i na dochodach dróg żelaznych. Na samą groźbę zmowy beczka węgla podskoczyła w cenie.

Słusznie widzi prasa angielska w tym strejku jedną z wielkich klęsk, jakie przemysł angielski przechodził. Właściciele kopalń zniżyli tak cenę węgli wskutek szalonej konkurencyi i anarchistycznej gospodarki, że skutki własnej głupoty i bezgranicznej chciwości chcą sobie odbić na robotnikach przez zniżenie płacy. Rola, jaką kapitaliści tu odgrywają, musi napełnić wstrętem i oburzeniem każdego uczciwego człowieka.

Protestancki ksiądz Wächter, który zeszłego roku publicznie przeszedł do socyalnej demokracyi, a obecnie w Wirtembergu kandydował do parlamentu, został wykreślony z listy duchownych. Tak więc socyaliści wykazać mogą w swych szeregach licznych księży chrześcijańskich, wyż wspomnianego pastora, księdza Pelagicza w Serbii obrządku prawosławnego i wreszcie śp. księdza Ściegiennego, któremu prawie istnienia nasi „serdeczni“ zaprzeczają. Były kapelan królewski w Holandyi Domela Niuwenhuis jest jednym z najbardziej radykalnych socyalistów międzynarodowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Ruch piekarzy postępuje żwawo naprzód, mimo, że napotyka ze strony władz na niezwykłe trudności. Zeszłego tygodnia miało się odbyć publiczne zgromadzenie, mające na celu przygotowanie wolnego stowarzyszenia zawodowego, atoli pan radca policyi, Kaiser, uczynił zgromadzenie zawisłem od zadosyćuczynienia pewnym przepisom ustawy przemysłowej. W odpowiedzi na to piekarze wnieśli do dyrekcyi policyi przedstawienie, w którem wykazali, że ani zgromadzenie, ani założyć się mające stowarzyszenie z ustawą przemysłową w związku nie stoi — ale nadaremnie: p. Kaiser obstaje przy swojem zdaniu; trzeba więc będzie wnieść przeciw temu orzeczeniu policyi odwołanie do namiestnictwa. Ażeby jednak tych kilka miesięcy lub lat, które trzeba będzie czekać, aż rekurs zostanie załatwiony, dla organizacyi nie były czasem straconym, zwołali towarzysze zawodu piekarskiego zgromadzenie poufne, na którem postanowili podać do zatwierdzenia statut wolnego stowarzyszenia zawodowego dla Krakowa i Podgórza. Jak na każdem zgromadzeniu piekarskiem, taki na tem przy każdej sposobności wychodziły na jaw fakta niesłychanego wyzysku i ciemiężenia robotników.

Skarżyli się oni, że w fabryce piekarskiej Barucha pracują niekiedy co dzień od 3-iej do 3-ciej, to jest 12 godzin (w nocy), bez przerwy; znacznie dłużej. Nie wiemy czy pan Baruch posiada pozwolenie przekraczania ustawowego dnia pracy i jakiego rodzaju ono jest. Może pan inspektor przemysłowy zechce się o tem przekonać. Jeżeli w którym, to z pewnością w piekarskim zawodzie władza nie powinna pozwalać na przedłużenie czasu pracy, a to głównie dlatego, że w całym kraju masy robotników piekarskich nie mogą znaleść roboty i przymierają głodem z powodu braku tejże, podczas gdy tamci słabną z wycieńczenia zmuszeni pracować nad siły.

Przydać tu należy, że twierdzenie piekarzy, jakoby słuszne żądanie podwyższenia wynagrodzenia robotników spowodować miało podwyższenie cen chleba, a któro to twierdzenie znalazło wiarę u krakowskiej publiczności, jest wprost kłamstwem, jak to wykazuje poniżej umieszczone obliczenie, zestawione na podstawie zgodnego orzoczenia robotników piekarskich, a mianowicie:

W jednym piecu pieką przeciętnie od razu 150 bochenków chleba (są piece na 200 bochenków i więcej). Powtarza się to dziennie 4 razy, a zatem wydaje piec przeciętnie dziennie 600 bochenków, sprzedawanych po 22 ct. Przy takim piecu robi 3 robotników piekarskich, którzy dostają — dobrze licząc —

pierwszy 1 złr. 50 ct., drugi 80 ct., a trzeci wikt i 1 złr. na tydzień, co się równa 50 ct. dziennie, — razem więc 2 złr. 80 ct.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Ciekawej sceny stał się świadkiem niedawno p. inspektor przemysłowy, w fabryce maszyn Zieleniewskiege. Było to z uderzeniem godziny 6-tej wieczorem, gdy rodotnicy mają wychodzić z warsztatów. W tej samej chwili nadszedł właśnie inspektor Nawratil, chcąc się przekonać jak u takiego Zieleniewskiego wygląda czas pracy, bo to ci socyaliści jakieś dziwne o tem rzeczy piszą. Nagle pana inspektora dolatują krzyki i jęki, otwiera więc bramę i widzi, jak portyer trzyma jakiegoś robotnika za gardło i okłada go kluczem, robotnik zaś swoją drogą stara mu się uczciwie oddać, co może. Interwencya inspektora uspokoiła trochę zapaśników, tłómaczących igrzyska zakazem p. Zieleniewskiego wypuszczania robotników o przepisanej godzinie z powodu samowolnego przedłużenia czasu pracy. Pan inspektor spisał protokół i obiecał ukarać Zieleniewskiego. Zobaczymy jak sądy ukarzą Zieleniewskiego za popełniony na robotniku gwałt.

Kraków. W fabryce Petersaima w Krakowie przy ul. Długiej (odlewarnia żelaza) obchodzą się z robotnikami gorzej jak w Afryce z niewolnikami, pracuje się od 6 rano do 8 wieczór a za godziny „fajerantowe“ nie dostaje się żadnej nadwyżki, a w zimie robi się nawet do 10 w nocy. W sobotę wieczór nie wolno się wcześniej umyć a za przekroczenie tego zakazu Petersaim nakłada kary, które przy wypłacie ściąga. Chłopców się przecięża i na nich zły humor wybija. P. Petersaim sprowadził sobie inżyniera Czecha, który robotników polskich lży, dalej godzi się robotnika na akord a potem napędza do roboty, aby tylko była ukończona. A gdy jest skończona wyszukuje się wady i pod pozorem, że robota zła — obniża się zapłatę. Takie panują stosunki w krajowej fabryce. Zwracamy na nie uwagę p. Nawratila.

Rytro. Nad wyzyskiwanie nic lepiej nie popłaca, to rzecz niezawodna, a jasne tego dowody widzimy u nas w Rytrze. Tutejszy robotnik pracujący niby na akord (mówię niby, bo rzecz w istocie ma się przeciwnie) zarabia wyłącznie tylko przy woli bożej i dobrym humorze p. „Verwaltera“ za 12 dni roboczych, według sfingowanej przez niego taryfy płatn., kwotę 4—5 złr. aw., naturalnie wliczając w to godziny pozarobocze, których przez ten czas uzbierаćby się mogło co najmniej 40—50 godz. — Z zarobionych tych 4—5 złr. na kary (mówiąc nawiasem w niewidomej ewidencyi prowadzone) bądź, to pod pozorem przestąpienia subordynacyi, bądź zjawienia się nie w porę przy wywoływaniu nazwisk robotników przed i po robocie, bądź też za zabranie kawałka obrzynka, jako laska do podpierania się w tutejszych górach służyć mającego, ściągnięte zostają co najmniej 50 ct., skąd zarobek czysty robotnika, po odtrąceniu kasy dla chorych, zabezpieczenia na życie zostaje 3—4 złr., jako mienie, przeznaczone na opłacenie pomieszkania, sprawienia odzieży itp. — O pożywieniu już tu ani mówić, bo na to zarabiać trzeba po domach, bogatszych gospodarzy wieczorem i o wschodzie słońca.

Zarobek w traczu naszym, jak dopiero wykazałem, wynosi —x a żądania nad ludzki, rozum i siłę. Robotnik z traczu musi iść na każde wezwanie do roboty w polu lub w domu pp. Verwalterowi i Nadleśniczemu za zapłatą kilku razowego słowa: „psiakrew. durniu, ośle, rób, jak ci każę, a jeżeli nie chcesz, to pójdziesz precz!“ Niema jak tym panom: robotnik z tracza zrobi w polu, robotnik da ze ściągniętych kar chociaż 1 ćwiartówkę piwa w miesiącu, a przecież i żyd, kupujący drzewo jakąś łapówkę dać musi!

Ciekawy jestem, czy to wszystko u góry słyszą, co tu na dole grają?

Robotnik tracza w Rytrze.

Ruch robotniczy.

Bielsko. Towarzysze! Siedmdziesięciu sześciu czeladników stolarskich w Bielsku zaprzestało pracy, z powodu, że majstrowie nie zgodzili się na ich skromne żądania, dotyczące podwyższenia zapłaty, skrócenia czasu pracy i zmiany regulaminu warsztatowego. Nie opisujemy wam szczegółowo, jak nędznie są tu stolarze wynagradzani za pracę trwającą od godziny wpół do 6 rano do siódmej wieczorem, i jak traktowani są przez majstrów, gdyż na opisanie tego nie starczyłoby miejsce jednego całego numeru Waszego pisma. Prosimy w:s tylko kochani towarzysze, abyście solidarnie wszyscy udzielili nam pieniężnej zapomogi dla wytrzymania bezrobocia. Może i na was kiedy kolej przyjdzie, to my znów wspomożemy was wzajem! *Komitet.*

Redakcya naszego pisma chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu składek i umieszczać będzie wykazy tychże. Towarzysze więc współczujący niedolę bielskich swoich kolegów, zechcą na nasze ręce uiszczać wszelkie choćby najskromniejsze datki. *Redakcya.*

KRONIKA.

Wycieczka partyi robotniczej, dwukrotnie odkładana z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę 6 sierpnia. Towarzysze! stawcie się wszyscy!

Katastrofa przy ul. Długiej. W poniedziałek 24 lipca zapadły się sklepienia w nowo zbudowanej kamienicy na ul. Długiej, od 3-go piętra począwszy, grzebiąc w swych gruzach kilkoro ludzi pracujących. Zaalarmowana straż ogniowa zdołała po wielkich trudach wydobyć kilkoro ciężko rannych i jednego trupa. Pod gruzami pozostał jeszcze jeden robotnik, którego wydobycia zaniechano z powodu grożącego zapadnięcia się murów domu, jak orzekło w jednej chwili gorliwie swój urząd wypełniające budownictwo miejskie. Chłopaka owego wydobyto dopiero nazajutrz. Główna wina katastrofy ciąży na majstrze Zawłockim, budowniczym Ertlu i na funkcyonaryuszach budownictwa miejskiego, które ma nad budującemi się realnościami dozór prowadzić. Pan prezydent Friedlein okazał zbyteczną troskliwość, kiedy zakazał robót ratunkowych, pomimo, że straż okazywała ochotę dalszej pracy. Ujadania zaś niektórych dzienników na tę ostatnią robią wrażenie złodzieja, który, umykając, lęka się — by nie został przez przechodniów przytrzymany i z tego powodu na całe gardło wrzeszczy: „łapajcie złodzieja“. O ile nam wiadomo, akta poszły do prokuratoryi państwa a nadto prezydent miasta wytoczył śledztwo dyscyplinarne odnośnym urzędnikom budownictwa miejskiego. Szybkiego załatwienia sprawy i najsurowszego ukarania winnych — oczekujemy niecierpliwie.

Po katastrofie przy ul. Długiej, zapadła się jeszcze jakaś część domu przy ul. Cmętarnej, na szczęście jednak bez żadnego wypadku, któryby pociagnął za sobą niebezpieczeństwo życia lub zdrowia, co zawdzięczyć należy zacnym robotnikom, którzy udali się w tej sprawie do budownictwa miejskiego. Nadto zamknięto budowę przy ul. Zielonej z przyczyn dla każdego domyślnych. Jeśliby budownictwo miejskie — choć poniewczasie — skrupulatnie się zabrało do kontroli, więcejby jeszcze nadużyć wynalazło.

Wzruszająca obojętność. Dnia 3 b. m. o godz. 10 rano na placu przy ul. Szlak obok koszar arc. Rudolfa padł żołnierz rezerwista 13 pułku piechoty 4 batalionu. Oficer, dowodzący tym samym oddziałem, odszedł, jak gdyby nic nie zaszło, do koszar, pozostawiwszy biedaka na słońcu zupełnie bez ratunku, który też wkrótce zmarł na miejscu. Licznie zgromadzeni przechodnie przypatrywali się tej smutnej scenie, no... i przekonali się naocznie, jak obchodzi słę z żołnierzami jawnie, — reszta zaś należy do tajemnic militaryzmu.

Ubezpieczenie od wypadków. Jeszcze tkwi w żywej naszej pamięci, jak towarzysz Rzegociński spadł z rusztowania i zabił się. Na doniesienie do prokuratoryi przeciw majstrowi Mateuszowi Słonce, o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, otrzymała pozostała rodzina po kilkakrotnem upomnieniu następujące zawiadomienie: L. 1915.

P. Franciszek i Józefa Rzegocińscy na ręce pierwszego w Czarnej Wsi, N. 7.

Zawiadamiam niniejszem jako rościciela prywatnego stosownie do przepisu §. 48 ust. 1-go proc. kar, że doniesienie przeciw Mateuszowi Słonce o występek z §. 335 uk. po przeprowadzeniu dochodzenia odłożyłem.

Kraków dnia 6-go lipca 1893 r.

Minnich c. k. prokurator państwa.

W ten sposób Słonka wyszedł cało, gdyż ubogi ojciec, Józef Rzegociński, którego zabity syn był żywicielem, nie ma środków na samodzielne ściganie Słonki. Zarząd zakładu ubezpieczenia od wypadków urządza sobie sprawę jeszcze wygodniej: na wniesione rekomendowane i następnie reklamowane podanie wcale nie odpowiada. Przychodzimy do przekonania, że administracya Zakładu ubezpieczeń od wypadków dochodzi do szczytu biurokratyzmu. Gdzież uczyli się ci panowie gospodarki w owych czasach, kiedy to całe generacye czekały cierpliwie na załatwienie spraw. O Zakładzie ubezpieczeń to już powiedzieć można: „nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje“.

Kwiatki z niwy majsterskiej. Wilhelm Długoszewski, piekarz przy ul. Tomasza, nie chce wyzwolić terminatora po 4-letniej praktyce. Terminator Jakób Salamon musiał z powodu ospy pójść do szpitala a potem wyjechać do domu, by módz wrócić do sił. Kiedy więc po powrocie prosił o wyzwolenie, majster kazał mu za czas choroby, zapłacić 25 złr., które rzekomo miał zapłacić czeladnikowi, stawiając to za warunek wyzwolenia. Dodać przytem należy, że Salamon żadnej płacy prócz nędznego wiktu nie otrzymuje, że majster obchodzi się z nim jak z bydlęciem co dzisiaj już nie wolno, przyjmuje jego listy i wpierw je odczytuje i t. d. Ciekawiśmy, co na to powie władza przemysłowa?...

W cukierni Remana bije czeladnik małego chłopca warzęchą po głowie i »obrabia« go pięściami. Zwracamy uwagę tego pana, żeby tych ćwiczeń na dziecięcych ciałach poprzestał, bo inaczej wymienimy jego nazwisko.

Chrześcijański socyalizm. Bezwzględne postępowanie ze stronami wielu, a nawet bardzo wielu z naszych księży, doprowadza częstokroć do niemiłych zajść. Taki właśnie fakt zaszedł w Podgórzu, który nam zakomunikowano, a którego milczeniem pominąć nie możemy. Rzecz się tak miała: W dniu 22 lipca b. r. odbył się pogrzeb ośmioletniego dziecięcia jednego ze znanych mieszczan w Krakowie. Dziecię to zmarło w Zakrzówku za Wisłą, a zatem w obrębie, należącym do parafii Podgórza. Ojciec zmarłego udał się do administratora tej parafii ks. Wędzicha, a ten zażądał za eksportacyę zwłok **15 złr.** Targ w targ, przyrzekł ks. administrator poprowadzić kondukt za 4 zlr., ale nie z domu, tylko od plantacyj na cmentarz podgórski. Ciało w domu pokropił bezinteresownie ksiądz z innego kościoła. Na oznaczonem miejscu nie było wszakże zapłaconego ks. administratora, a gdy po niego posłano, odpowiedział grubiańsko, że on tam czekał, a nie jest parobkiem, aby być na każde zawołanie. Ksiądz, który pokropił ciało, byłby chętnie odprowadził zwłoki na cmentarz, ale, jak twierdził, tego czynić mu wzbroniono — bez księdza więc doprowadzono zwłoki na miejsce. Nie na tem koniec tej historyi. W powrocie z pogrzebu udał się interesowany w towarzystwie przyjaciół do administratora parafii podgórskiej, ks. Wędzicha, po zwrot z góry zapłaconych 4 złr. za ceremonie żałobne, których nie dopełnił. Żądanie to było całkiem szłuszne, mimo to z wielkim trudem, omal, że nie z interwencyą policyi, zwrócił wreszcie ks. Wędzicha niezarobione 4 złr. Sprawiedliwość w takich wypadkach, gdzie chodzi o zdzierstwo ze strony księdza, jest istotnie ślepą. Wiadomem jest, że księża wogóle na mocy patentu cesarza Józefa II., potwierdzonego ustawą z dnia 19 kwietnia 1885 r. L. 47 d. u. p. pobierają pensye, ustanowione stosownie do kongruy duchowieństwa. Według tegoż patentu cesarskiego należy się za pochowanie zwłok dziecięcia w wieku od 7 do 15 lat następująca taksa: Podzwonne 5 kr., plebanowi za przeprowadzenie i pokropienie ciała 12 kr., zakrystyanowi i kościelnemu 4 kr., za mary 1 kr., grabarzowi 8 kr. — monety konwencyjnej. Na dzisiejszą monetę cały koszt pogrzebu dziecka tego wynosiłby 45 ct., daleko zatem do 15 złr., których wspaniałomyślnie ks. Wędzicha zażądał dla siebie samego Patent ten cesarza Józefa II. przypominamy dlatego, że według tegoż patentu opłacają wszyscy księża podatek — choć co do ścisłości tego podatku... „o Ryczywole zamilczeć wolę“. — Na to jedynie kładziemy nacisk, że jeżeli ma być sprawiedliwość, a w tych razach aprawiedliwość ważniejsza, bo chrześcijańska — powinni księża taką kwotę za swoje czynności pobierać, jaką oznaczoną mają patentem cesarskim, bo dotychczas według tegoż samego patentu pobierają zapłatę i płacą, a przynajmniej płacić mają podatki. Wierzymy, boć w takich wypadkach nabyliśmy już doświadczenia, że takiemu ks. Wędzichowi i jemu podobnym mało na tem zależy — i nic go to nie obchodzi, czy interesowany, zmuszony udać się do tych panów, będzie miał nazajutrz na śniadanie. „Płać kiedy mnie potrzebujesz, a mniejsza o to, jaką monetą, czy własną, czy pożyczaną“. Oto widoczne skutki wiecu katolickiego w Krakowie — obyśmy ich jak najmniej notować byli zmuszeni.

W Podgórzu pp. Pardy, majstrowie ciesielscy takie pyszne sporządzili wiązanie dachowe, że po obejrzeniu tegoż przez p. inżyniera Serkowskiego, trzeba było robotę gruntownie przerobić. *Vivat sequens!*

Znamię czasu. Rada gminna „miasta“ Podgórza zamianowała starszego komisarza policyi krakowskiej i naczelnika ekspozytury podgórskiej p. Kostrzewskiego obywatelem honorowym. Fakt ten, pozornie drobny, jest przecież znamiennym objawem procesu historycznego, któremu mieszczaństwo ulega. Niegdyś politycznie najradykalniejsza warstwa, największy wróg rządów policyjnych i ich organów, obrońca ideałów swobód obywatelskich pod hasłem „równość wolność i braterstwo“, korzy się dzisiaj mieszczaństwo przed policyą, jako przed swem bożyszczem i nadaje komisarzowi policyi — przyznajemy najsprytniejszemu i najenergiczniejszemu urzędnikowi policyi politycznej w kraju, a świadectwo nasze w tych sprawach jest coś warte, — najwyższą nagrodę cnót obywatelskich: obywatelstwo honorowe.

Winszujemy; ale nie zazdrościmy — Podgórzanom.

Stan wyjątkowy na Śląsku. Z Ustronia donoszą nam o faktach, przypominających rządy moskiewskich satrapów. Numera „Naprzodu“ regularnie giną na poczcie a jeśli dochodzą prenumeratorów to w tym celu, aby tychże po odebraniu przesyłki aresztować lub na inne szykany wystawiać. Tak aresztowano już dawniej w Goleszowie kilku towarzyszy, a obecnie w Ustroniu dwóch braci Slischów za to jedynie, że do nich „Naprzód“ był adresowany. Jerzego Slischa wywlekli żandarmi o godz. 4 rano i odprowadzili do Cieszyna, pomimo, że u niego nic podejrzanego nie znaleziono Doprawdy wierzyć się nie chce, iż się żyje w państwie konstytucyjnem.

W Paryżu wychodzić zaczęło pismo p. n. „Sprawa robotnicza“, organ socyalistów polskich z pod zaboru rosyjskiego. Polecamy je gorąco naszym czytelnikom.

Odpowiedzi Redakcyi.

Fundusz prasowy: Piekarze poufne 3·02, Artysta 0·18, Rzeźbian 0·10, Bandura 0·50, A. A. 14, Kummer 0·30, W. L. 1·00, Głowa z bud. ul. św. Jana 0·90, Oproda ze schroniska 1·62, Serkowski 2·00, Murarze Sok. 0·30, Goldman 0·15, Langsam 0·20. Razem 10·41. Poprzednio wykazano 14·51. Razem 24·92. Lista zamknięta 31 lipca.

Fundusz agitacyjny: Noga 0·08, Zł. 1·00, Pawlikowski 0·70, Rzeźbian 0·10, Bor. 0·20, Gębała 0·10, F. S. 0·40, Mikulski 0·95, Mrocz 0·80, Serkowski 1·00, Przybyłowicz 0·50, Czerwona nauczycielka 0·50. Razem 6·33. Poprzednio wykazano 17·85. Razem 24·18. Lista zamknięta 31 lipca.

Fundusz prześladowanych: Pawlikowski 0·30, Rzeźbian 0·10, Ze Sącza 10·00. Razem 10·40. Poprzednio wykazano 27·68. Razem 38·08. Lista zamknięta 31 lipca.

Na kongres w Zurychu: Piekarze 12·00, Rzeźbian 0·10, Nowy Sącz 16·00, Drąg Józef ze składek od towarzyszy 1·00, P. R. i G. W. 1·40, Reger 0·10, Krawcy 6·00, Ostr. 0·10, Hubin 0·20, Szewcy Związkowi 1·20. Razem 38·10. Poprzednio wykazano 22·81. Razem 60·91. Lista zamknięta 34 lipca.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.